

MYŚL ŻYDOWSKA

TYGODNIK SPOŁECZNY

CENA PRENUMERATY

w Lublinie:

Rocznie — 16 kor. — hal.

Kwartalnie — 4 „ — „

Miesięcznie — 1 „ 50 „

z przesyłką pocztową:

Rocznie — 18 kor. — h.

Kwartalnie — 4 „ 50 „

Miesięcznie — 1 „ 70 „

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

— Redakcja i Administracja: —

Radziwiłłowska № 3 m. 9. — —

Skrzynka poczt. № 24. — — —

REDAKCJA OTWARTA:

w Poniedziałki

Środy

i Czwartki

} od g. 5—7 pp.

ADMINISTRACJA:

codziennie od godz. 11—1 pp.

CENA OGŁOSZEŃ:Jednoszpaltowy wiersz petitem lub
jego miejsce:

Przed tekstem — 1 kor.

Śród tekstu — 1 kor. 20 h.

Za tekstem — 80 hal.

drobne po 10 hal. od wyrazu.

Redakcja za treść ogłoszeń nie
odpowiada.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: w Lublinie: Księgarnia Fabiana Forema—Krak.—Przedm. № 25., księgarnia E. Zyngerowej
 Krak.—Przedm. № 27, księgarnia Sz. Nisenbauma—Lubartowska 12; w Radomiu: księgarnia A. Najdika—Lubelska 17.

Teatr Art. - Liter.**„Czarny Kot”****Krak.-Przedm. 48.**

Program № 27. pod dyрекcją J. SIEKIERZYŃSKIEGO. Program № 27.

W teatrze odbywają się występy znanych sił warszawskich

p. Maryi Szczęsnej (pieśni) — p. Fortwilli (piosenki)**— p-ni Morawskiej i Brodelkiewicza (balet) —**

i całego zespołu wykonawców.

NOWO - OTWORZONA**Księgarnia i magazyn
materiałów piśmiennych****A. MITELMAN****KAPUCYŃSKA № 5.**Poleca wielki wybór kart pocztowych
i żurnali mód.**ZAKŁAD FRYZYERSKI****J. Szweda****ul. Początkowska № 1.**Poleca się Szanownej Kliencieli nowo-
czesnym komfortem urządzenia, wzo-
rową czystością i celującym doborem
pracujących.

GABINET DENTYSTYCZNY

E. HALPERNAzostał przeniesiony na ul. Nową № 5
(obok Bramy Krakowskiej).

Przy gabinecie urządzone zostało laboratoryum zębów sztucznych. Korony platynowe i złote, reperacje na poczekaniu.

Dr. ADOLF MESZ

Z WARSZAWY

specjalista chorób gardła, płuc, nosa, uszu.

Przyjmuje od 9—11 r. i 4 — 6 pp.
mieszka Bernardyńska № 12, m. 8.

Z nastrojów chwili.

Prasa winna być odzwierciedleniem duszy zbiorowej.

Celem jej—wskazywanie jasnych dróg, pochwała i poklask dla wszystkiego, co wielkie, wzniosłe, piękne i szlachetne, bezwzględna walka z tem wszystkiem, co brudne, złe, obłudne i kłamliwe. Obrona najżywotniejszych interesów szerokich warstw społecznych—to zadanie pracy. Upředzenia, przesady i wsteczniactwo miejsca tutaj mieć nie powinno.

Prasa o jak najdalej idącym programie demokratycznym to ideał, to wzór owocnej działalności dziennikarskiej. Nie sukces materyalny, ale moralny, to najszczytniejsza nagroda dla orędowników prasy.

Zbyt często niestety zbacza się z tej drogi. Zbyt często wyłania się z mroków brudna konkurencja dziennikarska, wzajemne ujadanie, wzajemne obryzgiwanie błotem.

Listki ulotne.

(Do Kazimierza).

Z upodobań, nawyknień i trybu życia jestem niepoprawnym mieszcuchem. Pasyami przepadam za wielkomiejskim tłokiem, elegancką kawiarnią, nieuchwytnym gwarem szumnego bulwaru. Toteż najskwarniejsze lato spędzałem zazwyczaj w mieście i upajałem się rozkoszą łańców i aromatem pól jedynie z opisów mych dobrych przyjaciół, którzy z braskiem letnich dni uciekają z gorącego asfaltu do cichych ustroni—gdzie pieprz rośnie—na wieś, w las i góry. Otóż, gdy tego lata nerwy moje oszalały od najnieoczekiwanych komplikacji kolei mego życia i naprężyły się tak, że gotowe były pęknąć, niczem naciągnięte struny wiolonczeli, poradzano mi, bym dla ochłonięcia od atmosfery, nasyconej elektrycznością i miazmami wyziewów instynktów ludzkich, wypoczął i wybrał się na dni kilka do Kazimierza.

— Dokąd? — zapytałem takim tonem, jak gdyby doradzano mi krótką wyprawę na przy-

Ciężkie są tedy zadania dziennikarzy w ogólności, a ciernistą w szczególności drogą dziennikarzy, oddających całą swą jaźń obronie interesów żydowskich.

Pomijając tę okropną walkę, jaką staczać musi prasa żydowska, zdążająca jedynie do publicznego omówienia krzywd, cierpień, niesprawiedliwego postępowania w tym lub owym wypadku, pragnąca w oświeceniu rzeczowych faktów wskazać na cały szereg błędów, popełnianych świadomie, czy też nieświadomie, w złej czy dobrej wierze—z prasą, która stara się na każdym kroku zożydzić i splugawić wszystko, co żydowskie, natrafia ona na tysiączne przeszkody bądź to ze strony tych, którzy za cenę przystępu do pańskiego stołu, za tę misę soczewicy, wyrzekają się współpracy, wyrzekają się przynależności, bądź to ze strony tych, wśród których pragnie głosić słowa wiedzy, wśród których pragnie wzniecać świętą iskrę uświadamienia.

lądek Dobrej Nadziei lub do krainy eskimosów. — Dokąd? — zapytałem w zacietrzewieniu.

— Do Kazimierza — brzmiała onieśmieszona odpowiedź mego, nieco zbitego z tropu przyjaciela.

— Do Kazimierza? A cóż tam jest? Czy jest tam cukiernia Rutkowskiego z przepyszными lodami, kabaret „Czarny Kot“, z pieprznymi kuletkami Józki Borowskiej i patriotyczno-narodowe pismo codzienne, którego redaktor nie pisze artykułów, bo nie umie, a chodzi z drągiem po ulicy i rozbija spokojnym przechodniom szczęki, bo ten fach posiada w zupełności? Jest to wszystko u was.— w waszym sławetnym Kazimierzku? Co, odpowiedz prędzej ..

— Nie, — ze smutkiem westchnął mój przyjaciel, — tych wszystkich rozkoszy tam, niestety, niema.

Obejrawszy się dokoła i zauważywszy, że dyalog nasz wartkiem korytem się toczy tuż obok cuchnącego rynsztoku stolicy okupacji, w nurtach którego wesoło pluskała się para zamorusanych dzieci ulicy, druh mój energicznie

Od dłuższego już czasu obserwuję lodowatą obojętność, z jaką się odnoszą szerokie warstwy żydowskie do tego wszystkiego, co dotyczy ich własnych interesów.

Zdawałoby się, że pismo żydowskie, które nie zważając na przeszkody, nie bacząc na kamienie nań rzucane, a zdążające konsekwentnie do wytkniętego celu, przyjęte będzie z entuzjazmem, że nie będzie rodziny żydowskiej, w którejby się ono nie znalazło i dla którejby nie było duchową koniecznością.

Niestety jakaś nie do przewyciężenia apatia opanowała te udręczone umysły, a długa niewola zrobiła swoje. Pozbawiła ona tutejsze żydostwo wszelkiej zdolności do porywów, do jakichkolwiek wznioślejszych wzruszeń.

Praca, wśród takich wyjątkowych warunków nie może być bynajmniej zachęcającą i dlatego też nie dziwić się, że rezultaty owej żmudnej i ciężkiej pracy tej garstki włodarzy nie są zbyt wielkie i nie odpowiadają nawet w przybliżeniu pokładanym nadziejom.

Ale nie tylko nad prasą, lecz również nad sprawami bieżącymi, które wartko płyną, przechodzi tutejsze żydostwo do porządku dziennego.

A solidarność, współdziałanie, współpraca również bardzo wiele pozostawia do życzenia.

W jedności siła! To hasło całkiem obce. Każdy czyni tak, jak mu wygodnie, jak mu najlepiej, jak mu się podoba.

Judaszów coraz więcej, a szkody przez nich wyrządzone są nie do naprawienia i mścić się będą fatalnie.

Zjawisko, jakie miało miejsce na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, które zostało

na łamach „Myśli“ dosadnie i zasłużenie na piętnowane, a nie będące bynajmniej sporadycznym, paraliżuje wszelką działalność, która jedynie na solidarności polegając, może być owocną. Na tej jedynej, tak ciężko wywalczonej placówce, nie ma solidarności. Ilu radnych, tyle grup, tyle zapatrywań. I czyż wobec tak opłakanego stanu rzeczy dziwić się można, że działalność klubu żydowskich radnych jest wprost minimalna.

Śledziłem ową pseudodziałalność i ze smutkiem i prawdziwym bólem zaznaczyć muszę, że z wyjątkiem kilku wystąpień, nacechowanych wielkością wziętego na się zadania—była ona wprost znikomą.

Donośny prawdziwie żydowski głos był w Radzie jakimś wydarzeniem. A wyborcy, którzy w zwartych szeregach szli do urny, spodziewali się po swych przedstawicielach obrony. Tymczasem obrońcy ci jedynie wzajem się ujadają, wzajem drą koty.

Ciężko mi zaiste kreślić te słowa nagany, ale nie mogłem się oprzeć nieodpornemu przy musowi, pod którego naciskiem piętnuję te straszny wprost stan rzeczy.

J. D.

O związkach zawodowych.

(Red.). Pragnąc poruszyć sprawę obchodzącą szerszy ogół warstw pracujących, udzielamy miejsca wywodem jednego ze znawców kwestyi robotniczej.

Związek zawodowy, czyli organizacja robotników zatrudnionych w jednym, lub w kilku

splunął, z pogardą spojrzał na moje wymęczone oblicze cierpiącego za cały lud żydowski sceptyka i ciągnął dalej z wyrzutem:

— O ty, skwaśniały pesymisto, zgorzkniały analityku, zaślepiony i zniedołężniały gryziórku. Cóż w nim jest, zapytujesz, ofiaro jedna?— W tym miejscu perspektywę wzrokową mego przyjaciela zasłala mgła zachwyty i uwielbienia, poczem ciągnął dalej, niby w transie wieszczego natchnienia.

— Kazimierz był niegdyś siedzibą pięknej kochanicy królewskiej, Esterki, słynącej w historii z wiotkiej postaci, blasku matowego oblicza i kruczych włosów, którymi to przymiotami, jak ci chyba wiadomo, oczarowała Kazimierza, króla chłopków i — o, wybaczenie, kochani spółobywatele, tej rasy nie miłujący, — i żydów. Wiem, amice, że się źle orientujesz w historii, wobec czego zwracam ci uwagę, byś czasem nie pomieszał kazimierskiej Esterki z perską, faworytką Achaszwerosza. Obie te panie, aczkolwiek niezmiernie urocze i wielbione jednakowo przez swych ukoronowanych kochanków, dzieli tem niemniej okres kilkudziesięciowiekowy.

Spojrzałem na niego z nienawiścią.

— Głupis, nie masz się czego pysznić, że aż dwie córki Izraela trudniły się na przestrzeni wieków wszetecznym zawodem heter królewskich. Fakt ten wcale nie jest stwierdzeniem rozpowszechnionego poglądu, jakoby cnoty moralności i czystości obyczajów były krzepiącą zasadą żywota piękniejszej połowy wybranego szczepu. Ty, stary smakoszu, byś dał już raz pokój popiołom niewiast, śpiących na łonie wieków i historii, i udzielił mi wyczerpujących wiadomości o miasteczku, do którego chcesz mię wyeksperymentować dla dania wypoczynku mym zbołałym członkom ciała i ducha.

— W Kazimierzu płynie Wisła, okolona wysokimi brzegami, i wije się nieskończoną szarą wstęgą, niosąc w niewiadomą dal swe głębokie wody.

— W Kazimierzu piętrzą się wysokie góry i pobrużdzone ślizkie urwiska, na których szczyty wiodą kręte, karkołomne, zachwycające ścieżki. Szczyty te kryją w zielonej gęstwinie oparkanych wzgórz lub na otwartej jasnej łączce, so wicie zalanej słońcem, skromne białe domk

pokrewnych fachach, ma na celu walkę o polepszenie bytu swoich członków.

Robotnik niezorganizowany, chodzący w pojedynkę, wobec kapitału jest bezsilny i zmuszony jest przyjąć takie warunki, jakie mu poddyktuje fabrykant.

Fabrykant bowiem odczuwa, że jeśli nie ten, to inny, doprowadzony do ostateczności głodem, zgodzi się na jego warunki.

Wogóle konkurencja między niezorganizowanymi robotnikami niszczy wszelką próbę polepszenia bytu.

Zmienia się jednak postać rzeczy, jeśli istnieje silny związek: fabrykant wtedy ma przed sobą nie pojedynczego człowieka, któremu można dyktować warunki i bez którego można się ostatecznie obejść, ale silną organizację, która potrafi lepsze warunki wywalczyć. Należenie do związku uwalnia strajkujących od obawy, że głód zmusi ich do poddania się, lub, że ktoś inny zajmie ich miejsce. Związek bowiem wypłaca im zapomogi i jeśli do związku należą wszyscy, a przynajmniej większość robotników z danego zawodu, to fabrykant innych robotników nie znajdzie i zamówienia nie będą wykonane.

Bywają wypadki, że związek zmusza fabrykanta do ustąpienia żądaniom strajkujących, ogłaszając t. zw. bojkot, czyli zwracając się do ogółu z żądaniem, aby nie kupowano towarów tego fabrykanta. Bojkot znany bywa przeważnie w przemyśle tytoniowym, mącznym, browarniczym. Są jeszcze i inne środki, które stosują związki w celu ulżenia doli robotniczej.

*Wiadomo np. że pojedynczy robotnik jest przy zawieraniu umowy bezsilny wobec fabrykanta; aby więc uchronić go przed nadmiernym

wyzyskiem, związki wywalczyły sobie prawo zawierania umów zbiorowych dla wszystkich swoich członków. Są to t. zw. umowy zbiorowe, lub taryfowe. Zawierają się one na dłuższy przeciąg czasu np. na rok. lub na kilka lat. Dokąd trwa umowa, fabrykant nie ma prawa zniżać płacy, i każdy członek związku zna z góry warunki swojej płacy, która została określona przez cenik związkowy. To wszystko jednak nie wyczerpuje jeszcze działalności związków zawodowych.

Płaca robocza jest niczem innym, tylko ceną siły roboczej, a więc, zależną jest, jak i ceny innych towarów, od popytu i podaży.

Czem większa jest między robotnikami konkurencja, czem więcej jest poszukujących pracy, tym niższa jest płaca robocza.

Związek zawodowy stara się więc zmniejszyć konkurencję między robotnikami. Wypłacając zapomogi bezrobotnym, związek chroni ich przed pracą gorzej wynagradzaną. Tak zw. biura pośrednictwa pracy i zapomogi na podróz także zmniejszają konkurencję między osobnikami, gdyż pozwalają bezrobotnym na szukanie pracy w innym mieście.

Dalszym środkiem, zmniejszającym konkurencję jest walka, jaką prowadzą związki, o zmniejszenie liczby terminatorów, gdyż majstrowie, chcąc mieć tanią i uległą siłę roboczą, zatrudniają przeważnie chłopców. Silny związek może zmusić majstrów do ograniczenia liczby terminatorów. Związki zawodowe usilnie dążą, do tego, by przyciągnąć do organizacji kobiety, i aby zmniejszyć wyzysk, praktykowany w stosunku do nich. Walczą więc związki o to, by ta sama praca kobiet była opłacaną nie gorzej, niż praca mężczyzn.

(Dok. n.)

A. B.

które kazimierzanie pompatycznie zwą willami. Owe „wille“ są zamieszkiwane przez mężczyzn którzy bojkotują kołnierzyki, mankiety, i kapelusze, odpoczywają całą pełnią piersi od wielkomiejskich niepokojów i nie zawieruszają sobie umysłów sprawozdaniami z Rad Miejskich i z frontów bojowych, gdyż gazety do owego błogosławionego kącika nie dochodzą lub jeżeli dochodzą, to z zasadniczą niepunktualnością i 5-dniowym opóźnieniem. W „willach“ tych żyją kobiety, nie znoszące pończoszek i gorsetów, strojące się jedynie z lekkomyślnością aniołów w białe lekkie szaty z niesłabnącą wytrzymałością opalające sobie swe anielskie oblicza do-barwy rasy murzyńskiej.

— W Kazimierzu... — Tu przerwałem potok niezwykle krasomówczości mego przyjaciela i oświadczyłem mu kategorycznie, że jeszcze dnia dzisiejszego wybieram się w podróz do rozreklamowanego przezeń rajy edenowego, by na łonie owego rajy odpocząć od mych trosk, zmartwień i utrapień.

I oto zaopatrzwszy się w sakramentalną przepustkę, po upływie dwóch godzin do-

tarłem do stacyi Puławy, na której zostałem nie mały rozerwany na drobniejsze części przez dobre półtuzina moich sympatycznych współwyznawców, trudniących się przewożeniem gości na swych wychudłych kłaczach ze stacyi kolejowej do celu mej podróży. Po krótkiej a ożywionej walce z konkurującymi żywiołami zwycięstwo odniósł rudy Abramek, właściciel nawpół połamanego wehikułu, szumnie przezeń mianowanego „powozem“, i usadowiwszy mnie weń wspólnie z innymi 8 ofiarami tego niesłychanego, jak na wiek aeroplanów, sposobu komunikacji, trzasnął biczem, cmoknął ustami i wyjechał, wkrótce minąwszy Puławy, na równą, piękną, lipami usadzoną szosę, prowadzącą prosto do Kazimierza.

Vivat! Nareszcie jadę do siedziby Esterki. Com tam ujrzał, opowiem w następnych „listkach“.

INCOGNITO.

Mikołaj Wadyas.

Żydzi a sztuki piękne.

II.

Wszystko mija na tym świecie. W myśl tej starej prawdy minęło też i przesadne słuchanie przez żydów nakazów, wzbraniających im zajmowania się tak ważnymi dziedzinami sztuk pięknych, jakimi są malarstwo i rzeźba.

Wiek dziewiętnasty wniósł potężny strumień światła do ciemności egipskich, które wszechmocnie panowały na horyzoncie ówczesnego żydostwa. Ruch wyzwolenczy, zmierzający ku zerwaniu mocnych pętów obskurantyzmu, przyczynił się także do udostępnienia kultuwowania sztuki, powołanym do tego przez naturę synom Izraela.

Jeżeli słusznem jest twierdzenie, że dla rzeczowej oceny działalności wybitnych jednostek należy rozejrzeć się w epoce ich życia, to niemniej atutów słuszności nabiera to mniemanie przy zastosowaniu go do rycerzy pędzla i dłuta. Dla celowego oświecenia wartości prac któregoś z wielkich mistrzów należy przede wszystkim zobaczyć, na jakim poziomie stała odpowiednia gałąź sztuki, w którą działacz ten wniósł nowe elementy. Podołać zadaniu tak ważnemu, jak sprowadzenie sztuki na nowe tory, jest dziełem wielkiem, niezwykle...

I jeżeli wykonał je żyd, syn tego szczepu, który pierwsze bodaj kroki na niwie plastyki począł stawiać, to przyznać musimy, że sztuki piękne wkorzeniły się w żydostwo nie przez spokojną ewolucję, a drogą karkołomnych zwrotów, drogą gwałtownego, bohaterskiego uzyskania jednego z pierwszych miejsc w szeregu lumenów artystycznych świata...

XIX wiek.. Sztuki piękne zaczynają się gubić w szalonym labiryncie kierunków, prądów, szkół... Nie umie również znaleźć drogi wyjścia już reszta cała malarzy-żydów: Bendemann'ów, Feit'ów, Oppenheim'ów.

Najmniej zdecydowanym, najbardziej chwiejnym było malarstwo niemieckie. Wyciekiwało na męża, któryby umiał powstrzymać cugle rozbrykanej sztuki. I oto zjawia się żyd — Maks Liebermann. Jemu przypadło w udziale zaszczyć sztuce niemieckiej wielkie odkrycia impresjonizmu światowego. Już w swem pierwszym dziele „Skubanie gęsi“ przejawiał on, zarówno, jak w doborze typów, tak i w oryginalnych, ciężkich barwach brunatnych, zdecydowane zamiłowanie do wszystkiego, co posiada zwykłość, prostotę powszedniego życia.

Podróż po Holandyi przysporzyła mu całego szeregu tematów do większych studyów, poprzez które wciąż tryska ta sama nuta: udręka życiowa, trywialność i nędza.

Nie mogło go w następnych latach rozbroić nawet oburzenie potężnych klerykałów bawarskich z racji dosadnej charakterystyki typów w obrazie „Chrystus w świątyni“, wytrwał on na swoim stanowisku, ani na chwilę nie

przestał być sobą, a dzisiaj uchodzi za lidera szkoły niemieckiej.

Skoro sztuka kraju znajdującego się w samym centrum Europy czekała na człowieka, któryby ją ocknął z długiej drzemki, to nic dziwnego, że i sztuka rosyjska zdala stała od wszelkich nowych prądów europejskich. Wniósł je do niej wszechświatowej sławy pejzażysta — Izaak Lewitan.

Niezwykle wrażliwy, umiał on chwycić nastroj poetycki. wywoływany przez obserwację piękna natury, Szeroka technika, zaniedbywanie szczegółów — wszystko to sprawiło, że płótna Lewitana dostarczają widoku czegoś potężnego, majestatycznego.

Jeszcze za młodości poznał się na jego talencie znany rosyjski mecenas sztuki Tretyakow. Zakupił on obraz „Dzień jesienny“, a następnie dał możność młodemu artyście osiągnięcia największego zaszczytu: dzieła jego zostały przyjęte na znakomitą „Wystawę Przenośną“.

Niepospolite zasługi Lewitana na niwie malarstwa rosyjskiego uczyniły zeń bodaj że najznakomitszego artystę swej epoki.

Z kolei wspomnieć wypada o jednym z twórców nowoczesnego rysunku stylowego o Leonie Bakście. Nowa sztuka europejska, jak wiadomo, kroczy dwiema drogami. Lubo w kierunku barwnego odtwarzania rzeczywistości, lub też ku pielęgnowanemu, niezwykle precyzyjnemu, wyszukanemu rysunkowi. Technika drugiego rodzaju doprowadza do idealizacji form, otwiera nowe horyzonty dekoracyjnemu czynnikowi w malarstwie. Po tej drodze stąpa właśnie Bakst. Kilka lat studyów w akademii petersburskiej ten tylko wpływ wywarło na artystę, że spotęgowało jego zamiłowanie do pstrego, jaskrawego, czem obfitują przedmioty na północy i wschodzie. Techniczną zaś znajomość przedmiotu nabył on w Paryżu, gdzie pracował w ateliernajznakomitszych profesorów: Ederfelda i Benjamin-Constan'a. Cała jednak potęga taletu Leona Baksta przejawiała się dopiero w czasie jego współpracy przy słynnym wydawnictwie artystycznym „Mir Iskustwa“. Swemi winiętami i ilustracjami zwrócił on na siebie odrazu uwagę rzeczoznawców. Zdecydowało to też o kierunku jego twórczości.

Wspaniały, potężny, idealizowany rysunek zbliża go ciągle ze światem antycznym. Spłaca też Bakst dług swemu pochodzeniu myślowemu dążeniem do stylu żydowskiego. Obecnie należy on do przywódców sztuki dekoracyjnej i słynie, jako twórca znakomitych dekoracji do baletu rosyjskiego.

W swych pracach, bez wielkiego, zdawałoby się, nakładu trudu lekkim dotknięciem pędzla lub ołówka, często rzuconem, jak gdyby od niechcenia, plamkami akwareli, potrafi on sku-

pięć to wszystko, co dał malarstwu Cezanne, Hodler, Segantini i cała plejada nowoczesnych reformatorów, odradzaczy sztuki.

A nasze panie, wydekoltowane modnisie, wzdychające do ślicznych paryskich żurnali mód, nie wiedzą pewnie, że twórcą większości projektów, szkiców, modeli jest nikt inny, jeno żyd — Leon Bokst. Antysemickim elegantkom starczy to chyba dla zerwania tradycyjnej nici, jaka je łączy z paryskimi wzorami.

Zdziwilo zapewne czytelnika, że przy roztrząsaniu sprawy udziału żydów w sztukach pięknych dotychczas nie potrącono o to, co uczynili artyści tej nacyi w dziedzinie rzeźby. A wiedzieć należy, że rzeźba jest właśnie tą gałęzią artystyczną, w której żydzi, rozumie się, też tylko w ostatnich czasach, zdziałali bardzo wiele. Dość wspomnieć o znakomitym mistrzu dłuta Antokolskim, dzieła którego zdobią największe muzea Rosyi, Francyi i innych krajów świata, by utrwalić przekonanie, że żydzi w ciągu krótkiego przeciągu czasu zdołali wypełnić całą lukę w sztuce, jaka pozostała po epoce ślepego słuchania litery nakazu.

Nieśmiertelny Marek Antokolski urodził się w ubogim środowisku żydowskim. Powołanie jednak przewyciężyło wszystkie trudności bądź natury finansowej, bądź też związane z jego semickim pochodzeniem, i w dwudziestym już roku życia otrzymuje Marek medal złoty w petersburskiej akademii sztuk pięknych. Uprzywilejowany podówczas kierunek klasyczny, propagowany z niezwykłą sumiennością przez mentorów w akademii, znalazł w Antokolskim zdecydowanego wroga. Był on realistą, co się zwie. Jego pierwsze poważniejsze dzieło „Siedząca postać Iwana Groźnego“ nosi na sobie wszystkie znamiona realizmu z silnym podkreśleniem elementów charakterystycznych i malarzkich. Posąg zatytułowany: „Chrystus w pętach przed ludem“ jest dalszym etapem w drodze do zupełnego przejęcia prawdy życiowej. Kierunek ten i technika najpotężniej są wyrażone w „Umierającym Sokratesie“, gdzie dążenie do natury, do świata rzeczywistego sprawiło, że artysta dał wyraz namacalności skutków śmierci. Śmiałem kroczeniem naprzód, po własnymi wysiłkami ułożonej drodze zjednał sobie niebawem Antokolski zachwyt znawców i miłośników sztuki. Nawet rząd uznał za potrzebne poprzeć znakomitego rzeźbiarza, dając mu zamówienie na ornamenty architektoniczne do mostu Aleksandra III. w Petersburgu. Śliczne konne statuy „Jarosława Mądrego“ i „Iwana III.“, upiększające do dnia dzisiejszego stolicę rosyjską, pochodzą właśnie z pod dłuta żyda — Marka Antokolskiego.

Liebermann, Lewitan, Bakst, Antokolski... Stanowią oni czworokąt, wokół którego koncentrują się artyści żydowscy, co przyczynili się do rozwoju sztuki międzynarodowej. Stylu, charak-

teru swoistego nie wyczuli, sztuki narodowej nie stworzyli.

„Golus“ właśnie naszych współbraci, obrazy ognistej łuny, rozpustartej w czasach pogromów nad żydostwem, wspomnienia o kozackiej „nahajce“ i myśli o ograniczeniach dzisiejszych — uczyniło to, że, siłą rzeczy, żydzi skupiali się, odruchowo wytwarzali to, co obecnie identyfikują z nacjonalizmem, a co w rzeczywistości jest jedynie koniecznością samobronną.

Sztuka odtwarza życie, nastroje... Nowoczesną sztukę żydowską stworzyły accords funebres...

Ale o niej w następnym rozdziale.

(D. nast.).

Życie żydowskie w Radomiu.

(Dokończenie).

Komisya budżetowa opracowała budżet na sumę około 50,000 Rb., z których około 10 tysięcy koron ma być wyasygnowane na cele szkolne, a przeszło 40 tysięcy koron — na cele filantropijne. Co się zaś tyczy szkolnictwa, na co gmina żydowska w budżecie swym wyznaczyła pokaźną sumę, to komisya szkolna przy gminie opracowała projekt, który opiewa, iż uważając za niepożądane, aby w danej chwili powstały nowe szkoły żydowskie, komisya jest tego zdania, ażeby z sumy przeznaczonej na szkolnictwo, szkoły żyd., dobrze prowadzone, otrzymywały subsydyum w pierwszym rzędzie, szkoły zaś dotychczas źle prowadzone, mogą tylko w tym wypadku reflektować na subsydyum, jeśli zostaną zreorganizowane i zastosują się do wymagań nowoczesnej pedagogiki i higieny. Znaczna suma wyznaczona w budżecie na cele dobroczynne, przyczyni się niewątpliwie, jak mniemają działacze radomscy, do rozszerzenia dotychczas istniejących instytucji filantropijnych.

Miedzy innemi uporządkowano również cmentarz i mykwę, które znajdowały się w okropnych warunkach.

Dowolności pobierania opłat od obrzędów religijnych przez rabinat radomski położono również kres przez ogłoszenie ze strony zarządu gminy tabeli opłat, która ma obowiązywać rabinat w Radomiu. Budżetem swym, w którym między innemi uwzględnione zostały potrzeby społeczne i oświatowe ludności żydowskiej, gmina żydowska wkroczyła w dziedzinę uspołecznienia i oświaty, a układem swego budżetu jaknajoczywiściej dowiodła, iż liczy się z najżywotniejszymi sprawami i wymaganiem mas ludowych i działalność swą chce oprzeć na szerokich warstwach ludności. Te dobre i dzielne wysił-

ki działaczy radomskich wywołują jednak rozgoryczenie w pewnych grupach i koteryach, które widząc we wzrastającym wpływie i znaczeniu odnowionej i zreorganizowanej gminy niebezpieczną przeszkodę dla swych spraw osobistych, złośliwie intrygują przeciwko jednostkom, poświęcającym się ciężkiej i odpowiedzialnej pracy na niwie społecznej.

Grupy te jednak nie osiągają celu. Jak oświadcza d-r Adler, intrygi te dodają mu otuchy do dalszej pracy, postawił więc sobie za zadanie przeprowadzenie inwestycji gminy żyd. i całkowite zreorganizowanie jej w tym kierunku, ażeby stała się nowoczesną i samodzielnie działającą instytucją społeczną, która mogłaby godnie reprezentować całokształt spraw, związanych z życiem żydowskim. W tym celu poczęto starania u odpowiednich władz, ażeby kasowość gminy oddzielić od Magistratu i prawdopodobnie w najbliższych dnach ma nadejść odpowiedź przychylna.

Miedzy innemi projektuje się, aby gmina radomska zbudowała nową synagogę w rodzaju warszawskiej na ulicy Tłomackiej, gdyż stara synagoga, znajdująca się w niezbyt czystej i zdrowej dzielnicy, nie odpowiada wymaganiom chociażby higienicznym.

Widzimy tedy nieustanną pracę ze strony gminy Żyd. w Radomiu, która działalnością swą stara się objąć wszystkie działy życia swego społeczeństwa. Możemy również zauważyć ciągłą tendencję w kierunku jaknajszerszej demokratyzacji gminy.

Twierdzimy więc stanowczo, że jeśli praca w tym kierunku będzie w dalszym ciągu tak intensywnie postępowała, to gmina żydowska w Radomiu stanie się wzorem nie tylko dla okupacji austriackiej, ale dla całego Królestwa Polskiego.

—n.

List do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uważamy, że wyraz oburzenia z powodu postępków redaktora „Ziemi Lub“ byłby dlań zbyt wielkim zaszczytem, w tym więc miejscu chcemy tylko podkreślić, że dzika napaść na Szanownego Pana ze strony redaktora „Ziemi Lubelskiej“ skierowaną była nie tylko na Pana osobiście, ale na żydów wogóle, sprawy których pismo Pańskie broni.

Dlatego też, w imieniu gminy Żydowskiej Zamojskiej, Dozor Bóżniczy w Zamościu przesyła Szanownemu Panu Redaktorowi swe najserdeczniejsze i najgłębsze współczucie.

Członkowie Dozoru Bóżnicznego w Zamościu

Dr. Geliebter

M. Epsztajn.

Zamość, 13.VIII—17.

Życie żydowskie.

Żydzi polscy w Rosyi. Gazety żydowskie donoszą: „Zw. demokr. żydów polskich urządził w Kijowie pod przewodnictwem lublinianina adw. M. Klinkowsztajna zebranie. Po odczycaniu referatu przez J. M. Szaltana, uchwalono główne punkty programu tej organizacji, którymi są: 1) Niepodległość państwa polskiego; 2) demokratyzacja rządu w Polsce; 3) całkowite równouprawnienie obywatelskie żydów polskich; 4) obrona praw narodowych żydów polskich na zasadzie narodowego samookreślenia.

Maksym Gorkij o równouprawnieniu żydów w Rosyi. Maksym Gorkij w jednym z ostatnich numerów swego organu „Nowaja Żyzn“ pisze: Równouprawnienie żydów należy do najpiękniejszych zdobyczy rewolucji. Zarządzeniem tem starliśmy z naszego sumienia hańbiące, krwawe, brudne piętno. Akt ten powinien nam przysporzyć dumy. Wreszcie zdobyliśmy się na wielkopomny krok, lecz radości krok ów nie daje, gdyż antysemityzm wciąż żyje i podnosi swój łeb, by znów rozprzestrzeniać trującą agitację — Skąd to pochodzi? Stąd, że pomiędzy anarchistycznie usposobionymi maksymalistami znajduje się dwóch, trzech lub siedmiu żydów i panuje obawa, że tych siedmiu żydów zgubi Rosyę. Więc za grzechy tych kilku żydowskich maksymalistów ma cierpieć cały naród żydowski? Jeżeli wydawać podobne wyroki, więc powinno się uznać Lenina prawdziwie rosyjskim grzesznikiem i trzeba odpowiedzianymi za jego grzechy wszystkich mieszkańców Simbirsk, skąd Lenin pochodził. Większość żydów hołdują zasadom „mniejszej wimy“. Lecz prasa nacjonalistyczna twierdzi, że wszyscy rosyjscy żydzi są anarchistami. Ku memu wielkiemu zdziwieniu skonstatowałem, że rasa żydowska pała ku swej rosyjskiej ojczyźnie rozumniejszą miłością, niż wielu Rosyan.

Nie wierzę w sukcesy antysemitkiej propagandy, wierzę, że rozum rosyjskiego narodu, jego sumienie, jego silne parcie do wolności nie dopuści, by żydów ciemniono i maltretowano.

Winawer o stosunku żydów rosyjskich do rewolucji. Korespondent petersburski „Temps'u“ komunikuje swemu czasopismu treść wywiadu, który miał u znanego przywódcy kadetów, Winawera, wybitnego przedstawiciela rosyjskiego żydostwa. Winawer w sposób następujący określa sposób zachowania się żydów rosyjskich w stosunku do rewolucji rosyjskiej: „Rewolucja przyniosła żydom kompletne równouprawnienie wspólnie z pozostałymi obywatelami, dzięki czemu, rzecz jasna, żydzi rosyjscy stoją po stronie naszego rządu. Lecz ponieważ pod względem przynależności

socjalnej należą oni do sfer drobnomieszczańskich, to wobec tego przeważająca większość rosyjskiego żydostwa sympatyzuje z partiami konstytucyjnymi umiarkowanego kierunku. Zarzucają żydom, że tuzin ich współplemieńców wśród maksymalistów lub leninistów odgrywa niepoślednią rolę. To smutne zjawisko da się wytłumaczyć tą okolicznością, że młodzież żydowska podczas panowania obalonego regime'u nie miała dostępu do wyższych zakładów naukowych, mnożyła więc szeregi opozycji, wstępując do skrajnych organizacji. W porównaniu do ogółu żydowskiego, do tej szczupłej garstki skrajnych elementów nie można przykładać żadnej poważnej wagi. Traktować poważnie należy jedynie trzy wielkie partie polityczne żydowskie: socyaldemokratyczną partię żydowską „Bund“, która słynie ze swego socjalistycznego zacięcia, syonistów, którzy namietnie agituja za restaurowaniem starej ojczyzny żydostwa—Palestyny i grupę nacyonalistów żydowskich, którzy stojąc na realnym gruncie, wszystkie swe siły pokładają ku polepszeniu ogólnej obywatelskiej sytuacji żydów w Rosyi.

Polowi rabini w Rosyi. Przed rewolucją Rosya była jedynym mocarstwem wojującym, które nie miało u siebie rabinów polowych, mimo to, że żołnierze żydowscy uskarżali się na to. Jak obecnie komunikują, rząd tymczasowy uznał, iż stan podobny może być poczytywany za poniżenie religii żydowskiej i postanowił wysłać na front rabinów polowych żydowskich na zasadach równych z duchownymi chrześcijańskimi i mahometańskimi. Jako pierwszy rabin polowy mianowany został rabin Jaffe.

Kronika tygodniowa.

Kuchnie obywatelskie i ludowe № 10 i 11 dla ludności żydowskiej. Ze środków c. i k. Komendy Powiatowej w Lublinie, asygnowanych dla biednej ludności m. Lublina przez Wydział Pom. Społ. przy Radzie miejskiej m. Lublina, zostały otwarte 2 kuchnie dla niezamożnych żydów—ludowa i obywatelska. Lokal kuchni mieści się w nader dla tego celu odpowiednim punkcie przy ul. Podwał № 15. Wydawanie obiadów odbywa się w następującym porządku: najbiedniejszym masom ludowym obiady są rozdzielane od godz. 11-ej do 1-ej, a lepszym elementom ze sfer niezamożnych—od 1-ej do 3-ej po poł. Z obiadów ludowych 25 proc. obiadających korzysta bezpłatnie, z obywatelskich—15 proc.

Do zarządu kuchni, składającego się z 8 osób, weszli p.p.: Altman, Garfinkiel, Inlender, Kacenenbogiein, Kantor (sekretarz), Kohn, H. Rechtszaft (prezes) i Szternfinkiel (skarbnik).

Dnia 9 b. m. o godz. 12 w poł. nastąpiło uroczyste otwarcie kuchni przez p. H. Rechtszafta przy współudziale zaproszonych gości—przedstawicielei najrozmaitszych instytucji społecznych z prezesem Kom. Rat., dyr. Kipmanem na czele. O zadaniach nowej instytucji przemawiał p. Finkielsztajn. Kuchnia urządzona jest czysto, ładnie i wygodnie i posiada dla uniknięcia tłoku dwa wejścia. Kilka słów serdecznej podziękui należy się p. Garfinkielowi za niezmordowaną i uciążliwą pracę przy zagospodarowaniu kuchni.

Errata. W numerze poprzednim do rozprawy „Żydzi a sztuki piękne“ wkraśl się wskutek przeoczenia błąd zecerski. Pierwsze słowo motta brzmieć powinno *dziesięć*, a nie *dziewięć*, jak mylnie wydrukowano.

Benefis. W sobotę, dn. 18 b. m. odbędzie się w „Czarnym Kocie“ benefis sympatycznego barytona tej scenki, p. Tadeusza Markowskiego. Powodzenie, jakim się cieszyły pieśni w wykonaniu tego artysty w zeszłym roku na scenie miejskiego teatru Wielkiego i jakim się cieszą obecnie, służy rękojmią, że w sobotę sala „Czarnego Kota“ będzie wypełniona po brzegi.

NADESLANE.

Dyrekcya Gimnazyów Realnych Sz. Szpera podaje do wiadomości, że zapisy uczniów i uczenic przyjmuje kancelarya gimnazyów, która się mieści **tymczasowo** przy ul. Zamojskiej № 12 (w domu p. Eichenbauma) na 2 piętrze i jest czynną codziennie za wyjątkiem świąt od godz. 10 do 2 po południu. Początek egzaminów 31-go sierpnia.

Z powodu zaślubin

p. JAKÓBA SZTULMANA
z p. ANNĄ ZABUSKĄ

składają najserdeczniejsze życzenia

M. Ganczer,
Sz. Cukierman.

Rutynowany nauczyciel,

który ukończył gimnazjum filologiczne w m. Łodzi poszukuje lekcyi lub korepetycyi w zakresie kursu gimnazyalnego. Specyalność: języki polski, niemiecki, rosyjski, łacina. Udziela także lekcyi **języka hebrajskiego**. Adres: Lublin, J. Wajcenblit ul. Rybna 17, do p. Nachumowa.